Należytość pocztowa opłacona gotówką.

GŁOS BRZEŻAŃSKI

Cena numeru **10 gr.**

DWUTYGODNIK

Prenumerata roczna 2 zł z dostawą. Wpłata prenumeraty na pocztowy przekaz rozrachunkowy.

Redaktor naczelny: Edward Olszewski. Adres Redakcji i Administracji: Brzeżany, Ratusz 1 p. drzwi Nr. 6.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 50 zł, 1/2 strony 25 zł., 1/4 strony 12·50 zł. Drobne ogłoszenia 10 gr. od słowa, najmniej za 2 zł.

Rok IV. **Brzeżany, 15. października 1935 r.** **Nr. 19.**

Nie depczcie przeszłości ołtarzy...

Cztery prawie wieki upływają od pamiętnego dla Brzeżan roku 1554, w którym Mikołaj Sieniawski wybudował przepięknej struktury zamek — »na chwałę Wszechmocnemu Bogu i na obronę wiernych chrześcijan«. Kamienna pierś zamku wytrzymała niejednokrotnie napór tatarów i kozaków; niezdobyta nigdy, niedostępna dla wrogów, zjednała Brzeżanom sławę jednego z najobronniejszych grodów Rzeczypospolitej. Wspaniałe wnętrze zamku budziło podziw u swoich i obcych, przepych iście królewski zachwycał oczy widzów, czarował uszy tych, których wieść przedziwna dochodziła o pięknie cudownem siedziby panów Brzeżan. Podchwyciły te wieści złote skrzydła poezji i genjusz najwrażliwszego wśród poetów artysty zaklął cuda zamku brzeżańskiego w niegasnący urok poematu, skrzącego brylantami najcudniejszych słów, jakie kiedykolwiek głosiły chwałę dzieł ludzkich, broniąc ich przed zanikiem i ostateczną zagładą. Nie nadejdzie nigdy chwila, w której zamilknąćby mogła wieść o zamku brzeżańskim, bo po wsze czasy ją głosić będzie przepiękny poemat Słowackiego. Poezja uwieczniła to, co naruszył ząb czasu i co ręce ludzkie zniszczyły. Nad walącemi się murami zamku rozpostarł swe skrzydła złote genjusz poezji. Ale rzeczywistość,. smutna i coraz smutniejsza. Coraz trudniej odnaleźć w murach zamku ślady dawnej okazałości, a czas, który niczego nie oszczędza, przesuwa się obok zamku, ociera o jego nadwerężone baszty, unosi ze sobą szczątki jego piękna, zbliżając doń tę szarą godzinę, która zmiecie z powierzchni ziemi ostatni złom minionej świetności.

Czy mamy do tego dopuścić? Czy możemy spokojnie patrzeć na to, jak marnieje wspaniały zabytek wiekowy, chluba naszej architektury, obraz świetności i potęgi minionych stuleci, jak pierzcha czar i urok przeszłości, jak znikają pamiątki naszej kultury? Dziś — jeszcze widnieją mury przesławnego zamku, dziś — jeszcze mówią ruiny do tych, co wymowę ich rozumieją, dziś jest jeszcze w Brzeżanach łączność »między dawnemi, a nowemi laty«. Jutro?... Przed tem jutrem stoimy. Przed tem jutrem, któremu dzień dzisiejszy winien przekazać w spadku wszystko, co stanowi treść naszej kultury, wszystko co stanowi karm dla serc i umysłów późniejszych pokoleń. A kultura nasza to kryształ, którego blask odzwierciedla przecudowne barwy przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, to tęczowe światło, w którem wczoraj i dziś i jutro zlewa się w jeden promienny krąg. Wyróżnisz w tym kręgu niejedną barwę, ale czy dojrzysz gdzie jedna się kończy, a druga zaczyna?...

Społeczeństwo brzeżańskie świadome jest tej przedziwnej łączności z świetnością minionych wieków i pragnie gorąco, by zabytek tej przeszłości na gruncie brzeżańskim przetrwał wieki i był trwałym pomnikiem chwały Rzeczypospolitej, potężnej przed wiekami, potężnej dziś i w przyszłości. Niech wiedzą swoi i obcy, niech pamiętają wieki, jak silnie stała Rzeczpospolita Polska na kresach Państwa przed setkami lat. Niech potomność czerpie siły moralne, otuchę i wiarę w przyszłość Państwa Polskiego z pomników jego przeszłości.

Temi myślami ożywione społeczeństwo brzeżańskie oczekuje odnowienia i zachowania zamku Sieniawskich. Od lat mówi się o niem, od lat stara się o nie społeczeństwo. Dwa lata temu zdawało się, że chwila, w której stanie się ono rzeczywistością, jest bliska. Pan Stanisław Widacki, pułkownik 51 p. p. przyjechał z Warszawy z planem odnowienia zamku przez władze wojskowe. A potem — sprawa ucichła.

I dziś sterczą ku niebu zniszczone baszty zamku, czarne, ponure, jakby oskarżać nas miały przed sądem wieków o brak dbałości i chęci utrzymania jednego z najpiękniejszych zabytków przeszłości na ziemiach polskich. Przed tem oskarżeniem musimy się bronić, nie słowem, lecz czynem. Czynem, który okaże, że nie chcemy »deptać przeszłości ołtarzy«.

R. S.



Zamek Sieniawskich w Brzeżanach.

Jeszcze w sprawie liceum w Brzeżanach.

Obecnie aktualną jest sprawa kreowania liceów w większych miastach Rzeczypospolitej. Poszczególne miasta zabiegają już o nie. Dobrą jest rzeczą, że i nasze miasto ruszyło się w tym kierunku. Pisaliśmy o tem w numerze 18 »Głosu Brzeżańskiego«. Dziś dla podtrzymania tych starań przedrukowujemy w naszym dwutygodniku memorjał, jaki w sprawie liceum wniesie Rada Miejska do M. W. R. i O. P. Autorem memorjału jest znany i ceniony w naszem mieście historyk prof. P. Kowalski. Oto jego treść:

Do
Wysokiego Ministerstwa Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
w Warszawie
przez
Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego
we Lwowie.

Wobec zbliżającego się okresu decyzji władz szkolnych w sprawie rozmieszczenia liceów na obszarze państwa, zwracamy się do Wysokiego Ministerstwa z gorącą prośbą o łaskawe kreowanie szkoły tego stopnia w Brzeżanach.

Na uzasadnienie swej prośby nadmieniamy, że gimnazjum brzeżańskie, — jedno z najstarszych w Polsce, ufundowane w r. 1805 przez ks Izabelę z Czartoryskich Lubomirską, — dobrze zasłużyło się Ojczyźnie. Mimo zmiennych kolei dziejowych i ciężkich nieraz warunków było przez 130 lat ogniskiem kultury i ducha polskiego, jednoczyło duchowo brzeżańszczyznę z okolicznemi powiatami Opola i Podola i wydało wielu dzielnych ludzi, wychowanych w zasadach szlachetnej tolerancji narodowej i wyznaniowej oraz przygotowanej należycie do studjów wyższych, co niejednokrotnie podkreślały z uznaniem powołane czynniki.

Już z powyższych względów pożądanem jest, by gimnazjum brzeżańskie, uzupełniane dwuletniem liceum, kontynuowało piękną pracę swoją ku pożytkowi i chwale Państwa i Narodu Polskiego.

Pozatem posiada tu pełna szkoła średnia wszystkie warunki rozwoju i pracy owocnej. Brzeżany leżą na przecięciu 6 gościńców, przy linji kolejowej Lwów - Podhajce, w pobliżu węzła kolejowego Potutory; dogodna komunikacja była jedną z przyczyn wielkiej liczebności gimnazjum brzeżańskiego. Podobnie i dziś klasy nowego typu (I, II. i III.) liczą po trzy oddziały, a wobec wzrastającej frekwencji, dostarczą potrzebnego kontyngentu dla liceum.

Piękna, sfalowana i lesista okolica miasta, o łagodnym i zdrowym klimacie, harmonizuje tu ze zdrową atmosferą duchową miasta średniej wielkości i w spokoju, zdala od gwaru wielkomiejskiego, — wpatrzona w przepiękne pomniki minionej chwały i potęgi Polski Jagiellonów, dojrzewać tu może młodzież szkolna moralnie i umysłowo i sposobić się do rzetelnej, czynnej służby dla dobra Polski Odrodzonej.

Ponadto ma tu liceum znakomite pomieszczenie w gimnazjum; gmach okazały, dwupiętrowy, jeden z najpiękniejszych w Małopolsce, w dogodnem i zdrowem położeniu, budowany celowo ukończony został w r 1914; obejmuje on 18 sal szkolnych. 10 gabinetów, szatnie (5 sal), salę gimnastyczną, salę »Czytelni«, łazienki, obszerne podwórze, boisko, ogród szkolny, kort tennisowy itd. Z gmachem łączy się piętrowa przybudówka w której mieści się pomieszczenie dla dyrektora zakładu i służby.

Dużo terenów sportowych i piękny staw o pow. 2·5 km^2. znajduje się w obwodzie miasta.

Okolica rolnicza, stąd koszt utrzymania zamiejscowej młodzieży niski, zarówno na stancjach prywatnych jak i w dwu bursach dla młodzieży szkół średnich, w bursie polskiej im. Jakubowicza (miejsc na 80 wychowanków) i w ruskiej (na 60 wychowanków) — rozbudowanych w ostatnich latach i urządzonych według najnowszych wymogów.

Wkońcu nadmieniamy, że Brzeżany są miastem niezamożnem, bez przemysłu własnego i handlu; szkoła daje tu społeczeństwu, nietylko możność kształcenia młodzieży miejscowej i zamiejscowej, lecz także stanowi jedno z nielicznych źródeł dochodów miasta, które spotkał ciężki cios wskutek zwinięcia pięcioletniego państwowego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w roku szkolnym 1934/35.

Z Polski i ze świata.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zwołał 3 października br. sejm i senat na sesję nadzwyczajną. Nowe ciała ustawodawcze wybrały marszałkiem sejmu Stanisława Cara, jednego z autorów nowej Konstytucji, a marszałkiem senatu b. ministra Aleksandra Prystora, zaufanego współpracownika śp. Marszałka Piłsudskiego.

Po złożeniu ślubowania przez posłów i senatorów, wyborze wicemarszałków i sekretarzy, tudzież uchwaleniu nowego regulaminu sejmu i senatu, Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamknął sesję sejmu i senatu rozporządzeniem z dnia 7 października br.

Zatarg włosko-abisyński rozszerzył się obecnie do rozmiarów ogólno - europejskich spraw, zamieniając się właściwie w konflikt włosko-angielski.

Mussolini, szukając dla przeludnionych Włoch nowych terenów kolonizacyjnych, skierował swą uwagę na Abisynję, państwo niepodległe w północno - zachodniej Afryce, które już raz pokazało światu, że umie obronić swą niepodległość. Włoska wyprawa zdobywcza na Abisynję z r. 1896 skończyła się klęską Włochów pod Aduą. Od tego czasu Abisynja cieszyła się względnym spokojem i bezpieczeństwem granic. Aż dopiero drobny zatarg na granicy włoskiej kolonji Somali z Abisynją pod Ual-Ual wiosną br. dostarczył Mussoliniemu upragnionej okazji do poruszenia na terenie międzynarodowym sprawy podziału kolonij i ich surowców między wszystkie państwa europejskie. Obok Włoch skorzystałyby wtedy przedewszystkiem Niemcy. Mimo oporu Ligi Narodów i najbardziej w tym konflikcie zainteresowanej Anglji, Mussolini zdołał w ciągu lata przewieźć do Afryki na okrętach i statkach około ćwierć miljonową armję, zaopatrzoną świetnie we wszystkie nowoczesne środki wojenne na podbój Abisynji. Nie zważając na opinję całego świata, nie lękając się trudności terenowych w kraju górzystym i w poważnej części pustynnym, odległym od Włoch o tysiące kilometrów rozpoczął Mussolini przed paru dniami wojnę z Abisynją. Wojna toczy się dotąd ze zmiennem szczęściem, bo Abisyńczycy, gorzej wprawdzie uzbrojeni od Włochów, w oparciu o właściwości terenowe swego kraju i wspomagani po cichu przez Anglję, stawili doskonale wyekwipowanym Włochom bohaterski, rozpaczliwy opór, dając w ten sposób poznać, że Włochom nie tak łatwo pójdzie z Abisynją, jak parę lat temu Japonji z Chinami.

Rada Ligi Narodów uchwałą z dnia 7 b.m. potępiła politykę rządu włoskiego i wojnę z Abisynją określiła jako napaść jednego państwa. członka Ligi Narodów na drugie państwo członka Ligi Narodów. Uchwała ta pociągnie za sobą t. zw. sankcje, najpierw gospodarcze, później finansowe. polityczne, a wkońcu może wojskowe. W sankcjach tych wzięłyby udział wszystkie państwa, należące do Ligi Narodów. W ten sposób dotychczasowa wojna Włoch z Abisynją może się rozszerzyć na całą Europę i niektóre państwa pozaeuropejskie. po-

wodując ogólną, straszliwą zawieruchę wojenną. Cała ta sprawa, trzymając w najwyższem napięciu wszystkie ważniejsze państwa Europy, świadczy najlepiej o sytuacji politycznej powojennej Europy, uwidoczniając jeszcze jedno ognisko zapalne świata. W takich warunkach i Polska musi być stale w pogotowiu, by nie dać się zaskoczyć wypadkom.

Kącik historyczny.

Magistrat miasta Brzeżan zwrócił się do Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie z prośbą o ustalenie genezy herbu brzeżańskiego. Poniżej umieszczamy pismo Ossolineum, w którem dyrektor zakładu podaje próbę rozświetlenia genezy herbu miasta Brzeżan. Pismo to drukujemy dlatego w „Głosie", by pobudzić umysły kompetentnych brzeżańczyków do badań w tej zawiłej kwestji. Każdy przyczynek do tego zagadnienia notować będziemy z należną temu tematowi skrupulatnością. Oby znaleźli się chętni badacze.

Oto treść pisma Ossolineum:

»Zakład Narodowy
Im. Ossolińskich
we Lwowie.
L: 263/I./35.

Lwów, dnia 26 sierpnia 1935.

Do

Zarządu miejskiego w Brzeżanach.

W załatwieniu pisma z dnia 25 czerwca L. 3769/35 donosimy uprzejmie co następuje:

Znajdujące się w naszych zbiorach »Herby miast«, dział Tek. Antoniego Schneidera, zbieracza materjałów do słownika geograficznego Galicji, referenta b. Wydziału Krajowego dla ustalenia herbów miast i miasteczek galicyjskich zawierają rysunek piórkowy herbu miasta Brzeżan. Herb ten według Schneidera przedstawia się w ten sposób: górna część tarczy herbowej mieści białą rzekę, płynącą na ukos czyli jak litera S przewrócona, w polu czerwonem (według znaków heraldycznych unaocznionych kreskami pionowemi).

Jest to herb Śreniawa odm. czyli Drużyna: pieczętowali się nim Lubomirscy, którzy w w. XVIII. byli właścicielami miasta Brzeżan — i z nimi związana jest górna część herbu. Dolna część tarczy herbowej zawiera w polu niebieskiem (kreski poziome) jelenia w biegu, zwróconego w stronę prawą, koloru czerwonego (kreski pionowe). Skąd pochodzi jeleń (oznaczający herb Brochwicz) na tarczy — tego wyjaśnić nie umiemy. Żadna z rodzin

Feljeton.

Przerost serca.

Przed kilkoma laty napisałem w pewnym feljetonie słów kilkoro cierpkich pod adresem nienormalnego rozwoju towarzystw i organizacyj w naszem kochanem mieście. Chodziło mi wtedy, nie tyle o rozwój wgłąb tych cennych instytucyj, ile o rozwój wszerz, bo — wedle pokątnej statystyki — co miesiąc jedno nowonarodzone towarzystwo otwierało przerażone oczy, aby ujrzeć światło dzienne i nowego prezesa. Wyniki tej zwiększonej liczby narodzin były takie, że w ciągu lat dwu mamy o dwadzieścia cztery więcej towarzystw i organizacyj — nie licząc komitetów i komisyj, i każdy szanujący siebie i kogoś człowiek jest sam prezesem, a nasze kochane Brzeżany są znowu jednem z pierwszych miast, nietylko ze względów już tylekroć poruszanych, ale też są pierwsze w woj. tarnopolskiem co do ilosci towarzystw i organizacyj. Pracujemy społecznie, że aż miło... słuchać. Aliści minęło dwa lata od czasu, kiedy te ważkie słowa napisałem, a sprawa nie posunęła się zupełnie naprzód.

Znów jesteśmy na pierwszem miejscu i moje rozmowy pojednawcze, międzyprezesowe, mające na celu fuzję towarzystw, nie doprowadziły do niczego. Tu nie zgodziła się żona, tam córka chciała mieć »godło w herbie«. Nikt godności zrzec się nie chciał...! Dałem za wygraną, niech sobie będzie tych sześćdziesiąt siedem towarzystw. Co mnie to obchodzi? Niech się ofiarność społeczna i ofiary społeczne rozszerzają w naszem mieście. Owszem — nawet zaraziłem się i w poprzednim miesiącu wybrano mię wiceprezesem »Towarzystwa Przyjaciół Pań Domu«. — Jutro mamy posiedzenie — uchwalamy wkładki — po 4 zł. od jednego »Przyjaciela«. Niech płacą. Jednakowoż odbiegłem od tematu i muszę zawrócić z miejsca. Nie o towarzystwa mi chodzi, bo te niech żyją, ale chodzi o co innego.

Przejdźmy do statystyki, która jest matką ludzi roztropnych i naszych urzędów: I oto co ona nam opowiada?

Przeciętny obywatel po otrzymaniu poborów na pierwszego spotyka się na schodach z groźnym zastępem tzw. kursorów, tj. panów z teczką i kartoteką, którzy kłaniają mu się uprzejmie i uśmiechają doń jak karawan ponury. Zapewne wkładki?

Tak jest — odpowiada człowiek ponury.

Wtedy porządny obywatel śpieszy się na obiad, albo na posiedzenie i prosi o wizytę w dzień następny i w takie miejsce, aby go napewno nie znaleziono. Boże drogi! Ile występków sprowadzają te wkładki. Nawet taki człowiek — a znam takiego, — który nikomu nie skłamie, czysta, kryształowa dusza, który nawet rodzonej żonie prawdę mówi i każde przestępstwo jej wyzna ze łzami w oczach — nawet taki porządny obywatel kłamie na pierwszego i chodzi bocznemi ulicami, duszę djabłu przedając!

Czyż tak być powinno? Czyż uchodzi?

Nie — proszę państwa — tak być nie powinno. A jeżeli popatrzymy na przyczynę — znajdziemy ją łatwo w nieproporcjonalnej wysokości wkładek, czy składek. »Panie drogi — opowiada mi znany obywatel — ja należę do ośmiu towarzystw po 50 groszy, — żona do czterech: jednego za złotego, a do trzech po 50 gr., córka do trzech po 50 gr., syn do dwu po złotemu. — Ta panie — to cały łańcuch szczęścia«...

Nie jest to całkiem wesołe, jak taki znany obywatel ma rodzinkę z sześciu dorodnych córek i tyluż synów, którzy należą do towarzystw po złotemu. Bo towarzystwa za 50 gr. — są jeszcze możliwe, a ja znam już takie po 2 zł. — Cenią siebie i nie trzeba im się dziwić, ale sprawę skartelizować, aby nikt ceny nie podbijał.

Zawsze łatwiej komuś pójść na »zabawę, która się nie odbędzie« za 1 zł., bo to czysty zysk i jest to jedna zabawa, po której niema w domu niesnasek rodzinnych. Zresztą przecież w czasie zakazanym tańczyć nie wolno i imprezy takie w poście nie uchodzą — ale te bezpostne wkładki trzeba unormować.

Jest przecież szereg najpoważniejszych i naprawdę potrzebnych organizacyj, które pracują rzetelnie, pieniędzy im potrzeba, a wkładki obniżyły do 25 gr. Jest to kwota, która nawet przy znacznej liczbie towarzystw nie sprawia większej trudności i nie trzeba jej rozkładać „na raty". Sądzę, że i inne towarzystwa tą drogą pójść powinny, aby umożliwić płacenie wkładek jak najszerszym masom.

Pieniądz bowiem publiczny powinien być dawany ochotnie i ofiarnie, a nie wywoływać uczucia, jakoby się spełniało konieczną i przykrą formalność.

Każdy obywatel jest solidnym patrjotą i obowiązek swój napewno spełni, bo serce ma i sumienie obywatelskie też. — Ale ja się obawiam, że może dostać przerostu serca, — a to choroba niebezpieczna.

Siegniew.

które były właścicielami miasta Brzeżan, nie używała tego znaku. Sieniawscy pieczętowali się herbem Leliwa (gwiazda i półksiężyc). Denhofowie herbem własnym (głowa dzika), Czartoryscy herbem Pogoń, Potoccy herbem Paliwa.

Tarczę herbową okrywa płaszcz książęcy z mitrą, pochodzący również od Lubomirskich.

W świetle Tek Schneidera da się stwierdzić, że herb wspomniany coprawda bez zaznaczenia kolorów — znajduje się w pieczęciach, wybitych na aktach miasta Brzeżan z wieku XIX, a mianowicie w pieczęci lakowej, wyciśniętej na akcie z 6 I. 1806, oraz w pieczęci opłatkowej — na aktach z 22 I. 1838, 10 III. 1839 i 1848.

Prócz tego podobiznę herbu Brzeżan zawiera wydawnictwo Städte — Wappen von Östereich — Ungarn. Text von Dr. Karl Lind. Wien. 1885, które podaje następujący opis herbu: Brzeżany, » Wappen ist horizontal getheilt und enthält in oberen rothen Felde einen silbernen gewellten Fluss, unten im blauen Felde gegen rechts gewendet einen goldenen Hirschen mit rothen Geweihen«. Oczywisty sposób przedstawienia rzeki w postaci pasa falistego, przebiegającego przez szerokość całej górnej połowy tarczy, niema historycznego uzasadnienia.

Jest rzeczą do zbadania, czy jeleń ma być koloru czerwonego, jak podaje Schneider, czy też złotego, jak w myśl tradycji używa do dziś na tarczy herbowej miasto Brzeżany.

W załączeniu przesyłamy dwa zdjęcia, a mianowicie 1. zdjęcie herbu miasta Brzeżan według rysunku piórkowego, mieszczącego się w Tekach Schneidera, 2. zdjęcie herbu według »Städte — Wappen von Östereich — Ungarn«, pozatem czek PKO., w którym upraszamy wyrównać rachunek w kwocie 22 (dwadzieścia dwa) złotych za koszty poszukiwań i zdjęć fotograficznych.

Zarząd miejski miasta Brzeżan.
Weszło dn. 27.8.1935.
do L: 3769.

Dyrektor Zakładu N. I. Ossolińskich we Lwowie.
Podpis nieczytelny«.

* * *

Czy istnieje jeszcze dziś w Kozowej słup, oznaczający dawniej granicę ziemi halickiej od Podola? Kazimierz Stadnicki pisze bowiem w swem wydawnictwie pt. Synowie Gedymina wielko-władcy Litwy (we Lwowie 1881). na stronie 132-3 tak o granicy między Podolem a ziemią halicką:

„We wsi Kozowa w Galicyi, na zachodniem łożysku rzeki Strypa, był i ma istnieć do dziś dnia słup oznaczający granicę ziemi Halickiéj od Podola. Dlatego też miasteczko Podhajce nad Złotą Lipą (sic!!) w dokumencie jednym króla Władysława Jagiełły z roku 1414 policzone do ziemi trembowelskiéj przeto halickiej. (Ob. dodatek tygodniowy do Gazety lwowskiéj z dnia 7. grudnia r. 1855)«.

F. St.

Walne Zebranie Koła Rodzicielskiego przy szkole powszechnej męskiej.

Walne Zebranie Koła Rodzidzielskiego przy szkole powsz. męskiej odbyło się w niedzielę dnia 6 bm. w sali Sokoła. Po zagajeniu przez dyr. Gałaczyńskiego, kier. szkoły, objął przewodnictwo kpt. Janicki, który złożył wyczerpujące sprawozdanie z całorocznej działalności ustępującego zarządu. Sprawozdanie kasowe przedstawił Feliks Lewicki. Po uchwaleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano na wniosek sekr. Löbla komisję matkę dla ułożenia listy nowego zarządu. Przewodniczącym został ponownie wybrany kpt. Janicki, a sekretarzem N. Löbl. Na wniosek zarządu zamianowano członkami honorowymi Koła Rodzicielskiego trzech b. członków zarządu, a to: por. Lubelskiego, b. prezesa Koła, Feliksa Lewickiego, b. skarbnika i prof. Joachima Schleichera, b. zast. przewodniczącego. Wkońcu prof. Schleicher złożył podziękowanie za pracę dla dobra młodzieży dyr. Gałaczyńskiemu, całemu gronu nauczycielskiemu oraz kpt. Janickiemu.

Na złoty brzeg... brzeżańskiego stawu.

Październik nam się udał. Pogoda ładna, mało powiedzieć ładna. wspaniała, przedkryzysowa, bajeczna. Tak, właśnie bajeczna, bo słońce i ciepło bajką były w lipcu. Wykorzystuje więc dobrą okazję zapobiegliwy Magistrat i robi kolosalne oszczędności na oświetleniu, wyręczając się poczciwym księżycem. Jest to, można powiedzieć oświetlenie, a raczej ociemnienie, korzystne dla obu stron. Dla miasta szczególnie z punktu widzenia fotogeniczności.

Gdy zgasną lampy elektryczne, a zostaje tylko księżyc i gdzie niegdzie gaz, miasto wygląda dostojnie, malowniczo i bogato. Nawet w zaułkach nie widać nędzy i brudu. Dachy posrebrzane, czyste i równe ulice......!?

Słowem piękne!

Stary mistrz tajemniczości księżyc otacza półcieniem ruiny zamku Sieniawskich (takie w dzień rozpaczliwe), które dziwnie potężnieją w mrocznej zieleni parku, strzegąc groźnie tajemnic, ukrytych w ciemnych lochach.

Błękitna zaduma rycerskich czasów wychodzi z tych lochów i kładzie się cieniem wzdłuż ulic,

W ogrodach błyszczą białe astry, kwiaty jesieni.

Na niebie też astry.

Ludzie nie śpieszą do domów, przechadzają się długo. Mówią ciszej — może o rzeczach obojętnych, ale w oczach mają radość.

Dobrze jest przechadzać się w ciepłej ciszy nawpół uśpionego miasta. Pusta kieszeń nie jest przeszkodą w tych spacerach. Nikt przecież nie zadzwoni ci puszką przed nosem, ani zaczepi z listą składek. Nawet wierzyciele kłaniają się tylko wykwintnie i uśmiechają się przyjacielsko, a potem znikają w mroku (oby na zawsze!)

Czyż nie jest cudowna ta godzina przed spaniem, kiedy nie czeka cię już nic prócz wypoczynku?

Tak jest w nocy, a rankiem......

Ciepło, cudownie, beztrosko! (niedziela!!!).

»Perła Podola« w październikowem słońcu mieni się, skrzy, opalizuje cudnemi barwami. A już najbardziej pociąga i nęci ogromny brzeżański staw. Błękitna plama, jakby kawał płynnego nieba, rzucony na tło szmaragdowych i wyzłoconych wzgórz.

Kajak mknie szybko na skrzydłach wioseł,

Ciało pragnie słońca i wody.

W dalekich szuwarach na widnokręgu czeka upragniona przygoda...

Cudna rusałka tych wód, a może tylko wiejska dziewczyna, pędząca krowy na zielone zbocza?...

Tymczasem woda pieści łagodnie bose stopy, przewieszone przez burty kajaka (można sobie na taki zbytek pozwolić). Jest zimna i świeża. Bierze chętka zanurzyć się w niej i pluskać. Przecież tak ciepło! przy wiosłach nawet gorąco. Co z tego, że październik i mówią »grypa nie śpi«. Trzeba spróbować.

Właśnie stado dzikich kaczek, spłoszone wystartowało z szumem, jak miniaturowe hydroplany i ciągnie ku szuwarom (a jakie tłuściutkie, aż miło spojrzeć).

Od rozgrzanych zboczy złotego brzegu (t.zw. »Glinki«) uderzył falą ciepły podmuch i owinął się dookoła ramion jak miękki szal.

Dobijamy do »krzaczków« (chyba każdy brzeżańczyk zna to miłe ustronie). W powietrzu zapach więdnących traw i liści. Jesień na każdym kroku, ale......

kąpiel pyszna!!!!!!

Z. O-ski.

Film o Abisynji.

W dniu 10 X. 35 r. został wyświetlony w kinie »Przyjaźń« film dla młodzieży, na który złożyły się obrazy z Abisynji oraz obraz pt. »W obronie prawa«. Dochód z tego filmu przeznaczono na T. P. B. P. S. P.

Film był marny.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Jakóba hr. Potockiego.

Z inicjatywy wykonawców testamentu b. wojewody tarnopolskiego Kazimierza Moszyńskiego i pełnomocnika Bronisława Czuruka odprawione zostało nabożeństwo żałobne w kościele farnym w Brzeżanach w sobotę, dnia 28 września br. jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci, za spokój duszy śp. Jakóba hr. Potockiego.

Październik nadawał się tego roku na wycieczki.

Młodzież gimnazjalna skorzystała z pięknej pogody październikowej i urządziła w dniu 2. X. wycieczkę na »Zwierzyniec«, połączoną z pieczeniem ziemniaków, zabawami i grami towarzyskiemi.

Poseł brzeżańszczyzny Tadeusz Schätzel wybrany wicemarszałkiem sejmu Rzeczypospolitej.

W dniu 5 października br. na posiedzeniu sejmu Rzeczypospolitej poseł brzeżańszczyzny, b. wiceminister M. Spr. Zagr. Tadeusz Schätzel został wybrany 176 głosami jednym z 5 ciu v-marszałków sejmu. Zaproponował posła Schätzla na to stanowisko poseł Stpiczyński. Na miejsce v min. Schätzla w M. S. Zagr. został mianowany naczelnikiem Wydz. Wschodniego M. S. Z. b. attache wojskowy polski w Moskwie Tadeusz Kobylański.

Zebranie organizacyjne Obywatelskiego Komitetu Obchodu święta państwowego.

Dnia 8 października br. odbyło się w sali posiedzeń Wydziału Pow. pod przewodnictwem starosty powiatowego zebranie organizacyjne Komitetu Obchodu Święta Państwowego. W zebraniu tem wzięło udział około 100 osób z pośród przedstawicieli władz i urzędów państwowych i samorządowych, organizacyj społecznych i zawodowych oraz reprezentantów całego społeczeństwa wszystkich narodowości.

Powołano do życia, prezydjum Komitetu pod przewodnictwem starosty powiatowego K. Woyciechowskiego oraz 3 sekcje, a mianowicie, organizacyjno propagandową pod przewodnictwem dyr. Olszewskiego, artystyczną pod przewodnictwem prezesa Polakiewicza i finansową pod przewodnictwem dyr. Kulpińskiego. Uchwalono ponadto ramowy program obchodu tej uroczystości z tem, że w przeddzień święta odbędzie się akademja popularna (bezpłatny wstęp), zaś 11 go wieczorem uroczysta akademja w sali »Sokoła« Żywszą dyskusję wywołała też sprawa wstępów, które ostatecznie uchwalono w najniższej stawce.

Obchód święta państwowego w roku bieżącym urządzony zostanie, oprócz Brzeżan i Kozowej, we wszystkich gminach zbiorowych. Odpowiednie komitety organizują się już pod przewodnictwem wójtów, a sekcja organizacyjno-propagandowa będzie służyła pomocą komitetom gminnym przy redagowaniu programów uroczystości. Sprawa ta wzięła tak na terenie miasta, jakoteż i powiatu należyty obrót.

W stan spoczynku.

Generał XII. dywizji piechoty Stanisław Dowoyno-Sołohub otrzymał dekret, przenoszący go na emeryturę. W związku z tem krążą pogłoski o przeniesieniu do Tarnopola płk. Künstlera.

Ruch służbowy.

Markowski Stanisław apl. sąd. z Rohatyna został przeniesiony do Sądu okręgowego w Brzeżanach. Dalej Filipowicz Edmund urzędnik sąd, przy tutejszym sądzie grodzkim został przeniesiony do Prokuratury przy tut. Sądzie okr. Sczepański Tadeusz prakt. z Prokuratury w Brzeżanach został przeniesiony do Sądu grodzkiego w Brzeżanach i wreszcie Stefan Jasicki przod służby śledczej PP z Wydziału śledczego z Brzeżan zastał przeniesiony do okręgu wydziału śledczego w Warszawie.

Mord skrytobójczy.

W gromadzie Stryhańce (gmina Buszcze) nieznany sprawca zabił strzałem z karabinu śpiącego w pasiece na podwórzu Andrzeja Pachomskiego. O zbrodnię morderstwa posądzona została żona Andrzeja Pachomskiego Dośka, która wraz z domniemanym kochankiem Wasylem Rzepeckim policja aresztowała. Przeprowadzone śledztwo wykazało jednak, że Dośka Pachomska i Wasyl Rzepecki są niewinni. Na skutek zaś zeznań trzech naocznych świadków, którzy zeznali pod przysięgą, że widzieli jak po strzale uciekał z miejsca zbrodni Hryńko Danyłków, policja aresztowała byłego wójta Hryńka Danyłkowa pod zarzutem popełnienia zbrodni. Energiczne śledztwo w toku.

Sabotaż.

W elektrowni w Brzeżanach nasypali nieznani sprawcy większą ilość szmerglowego proszku do łożysk generatorów, wytwarzających prąd. Po oczyszczeniu łożysk, elektrownia została uruchomiona. Dochodzenia w toku.

Spostrzeżenia meteorologiczne stacji III rzędu w Brzeżanach, umieszczonej w realności dr. Ludwika Wewiórskiego

Pogoda we wrześniu 1935.

Temperatury:

średnia miesięczna temp. za wrzesień wynosiła		13·9°
„ „ najwyższych temperatur		20·0°
„ „ najniższych „		8·4°
„ amplitud (maximum) — (minimum)		11·6°
„ temperatur rannych 6·20 czas kolej.		11·1°
„ „ połudn. 12·20 „ „		19·1°
„ „ wiecz. 20·20 „ „		12·7°
Najwyższa temperatura dnia	23/9	27·6
Najniższa „ „	29/9	0·3
Amplituda maxymalna	14/9	21·1
„ minimalna	19/9	3·7

Opady:

Było 12 dni z opadem w sumie 53·4 mm.
Najwyższy opad notowano 25/9 13·9 mm.

Wiatry:

Największe natężenie wiatru było 7/9, 8/9 W 10 m/sek.
21/9 W 7 m/sek.
25/9 SE 8 m/sek.

W godz. rannych średnia mies. wynosiła dla wiatru 1·7 m/s.
„ połudn. „ „ „ „ „ 2·9 „
„ wiecz. „ „ „ „ „ 1·0 „

Usłonecznienie: średnie miesięczne 3·9.
Z burzą: było dni 1.
Z mgłą: „ „ 7.

Przegląd sportowy.

W ostatnich tygodniach, korzystając z pięknej pogody, miejscowe kluby sportowe rozegrały cały szereg spotkań piłkarskich, które wzbudziły zainteresowanie publiczności, a zwłaszcza młodzieży szkolnej. Jedne należały do bardziej udatnych, drugie mniej. Po największej części winę ponoszą niektóre jednostki, których gra budzi ogólny niesmak, razi swą brutalnością i zupełnie wypacza charakter zawodów sportowych, przynosząc tylko ujmę i niwecząc dobre imię danego Towarzystwa sportowego. Kierownicy poszczególnych drużyn, raczej powinni zrezygnować z gry takiego osobnika i zastąpić go może słabszym graczem, ale pojmującym i umiejącym zastosować prawdziwe cechy rzetelnego sportowca.

„Sieniawa“ - ZS. „Przemyślany“ 7:5 (3:2); „Sieniawa“ - „Łysonja“ 5:1 (2:0); „Sieniawa“ - „ZS. Buszcze“ 3:2 (2:1); „Sieniawa“ — „Łysonja“ 3:3 (0:3); K.S. „Gimnazjum“ — „Łysonja“ 5:3 (2:1); „Sokił“ (Złoczów) — „Łysonja“ 7:2 (3:1); „Sieniawa“ - „ZS Bursztyn“ 6:1 (3:1); „Sieniawa“ - „Sieniawa“ kombinowana 5:3 (3:0).

Dnia 21 września br. odbyły się zawody tenisowe o mistrzostwo junjorów na korcie „Sokoła“. Wyniki gier:

Mitis J. — Sobociński 6:2, 7:5; Goldschlag — Kuhn 6:1, 6:2; Mitis J. — Goldschlag 6:2, 6:2; Sobociński — Kuhn 6:2, 6:3; Mitis J. — Kuhn 6:2, 6:1; Goldschlag — Sobociński 5:7, 10:8, 6:2.

W rezultacie: I. miejsce Mitis J., II. Goldschlag. W grze podwójnej Mitis, Kuhn — Goldschlag, Sobociński 6:2, 6:2.

LIST.

Stanisław Nowaczewski w Stryhańcach.

Szanowna Redakcjo!

Dziś podaję projekt, w jaki sposób możnaby dźwignąć wieś i pomóc małorolnym.

„Rola, to wielka niewola;
kto jej umie radę dać,
ten ją może matką zwać“.

Nietylko najwięksi politycy świata szukają wyjścia z kryzysu, ale i my rolnicy zastanawiamy się nad nim, bo ciężko on nas przygniata i tylko przy troskliwej opiece Rządu przetrwać go będzie można.

Aby rolnictwo mogło się należycie rozwijać, należy przedewszystkiem pousuwać o ile możności jego błędy i wady. Na wstępie więc należałoby siejbę ręczną zastąpić powszechnie maszynową, o której rolnik nasz nie ma nawet pojęcia i nie wie, jaką odniósłby korzyść z jej zastosowania. Weźmy za przykład małą gromadę, obejmującą 2000 morgów (większe gromady obejmują 4000 do 5000 morgów), które zasiewa się zbożem. Na jednym morgu wysiewa ta gromada 120 kg. zboża, to znaczy 2400 cetnarów na całym obszarze (2000). Siewnikiem zaś używa się na jeden morg 75 kg., to znaczy na 2000 morgów 1500 cetnarów. Z tego małego przykładu widzimy, że siewnikiem zaoszczędzi ta gromada 900 cetnarów zboża, które bez żadnego pożytku wyrzuca na marne. Przy ręcznej siejbie zasiane ziarno pozostaje na powierzchni, będąc przynętą dla ptactwa, myszy, chomików i innych pasorzytów. które mnożąc się na polu, są istną plagą dla rolnictwa. Siewnik zaś zapuszcza wszystko ziarno w ziemię, a tem samem nie wspomaga rozmnażania się tych strasznych dla rolnika szkodników. Zaraz więc po obsianiu da nam siewnik 900 cetnarów zboża. Siewnik kupiony przez wszystkich rolników w gromadzie za zaoszczędzone zboże będzie kosztował 300 cetnarów zboża, a za pozostałych 600 cetn. wszyscy rolnicy wspólnie założą sklep (kółko rolnicze), a przy nim i śpichlerz gromadzki. Odpowiedni budynek na sklep i śpichlerz zbuduje się łatwo. Materjał (kamień) posiadają prawie wszystkie gromady, wydobycie kamienia, przywóz i robotę wykona gromada jako szarwarek, bez uszczerbku na majątku mieszkańców, bo i cóż straci mieszkaniec danej wsi, jeśli parę dni pracy poświęci przy budowie śpichlerza. Jedynie na blachę, gwoździe, cement, okna i okucie oraz na zapłacenie specjalnych rzemieślników potrzebne są pieniądze, na co można sprzedać 100 cetnarów zboża i budynek na sklep i śpichlerz będzie gotów. Do gotowego już śpichlerza wsypać możemy n.p. 200 cetn. zboża, które stanowić będzie „porcje żelazne“, aby z nich biedniejsi rolnicy, którzy na przednówku przemierają głodem, z początkiem roku mogli pożyczyć potrzebną ilość zboża, którą w jesieni po zbiorach oddaliby z procentem. Również część zboża ze śpichlerza można za pośrednictwem organizacyj rolniczych zamienić na inne gatunki, ponieważ praktyka wykazała, że zmiana gatunku zboża przyczynia się znacznie do wydajności plonów. Śpichlerz będzie stanowił więc kapitał rolnika, oparty nie na martwem złocie, lecz na zbożu. Ale śpichlerz ochroni, nietylko biednego rolnika od śmierci głodowej, ale na wypadek wojny ochroni od niej tych, co piersiami swemi zasłonią nas przed zakusami wroga, mając bowiem dość poważny zapas żywności, gotowy w każdej chwili do dyspozycji, możemy go wtedy łatwo wykorzystać.

Do sklepu gromadzkiego sprowadzimy za zboże obok czernidła do butów i pieprzu, także skórę na obuwie, materję na przyodziewek, żelazo i nawóz sztuczny tak niezbędnie potrzebny dla rolnika.

Już z tego małego przykładu widzimy, jaką wielką korzyść odnieślibyśmy na 2000 morgach z zastosowania siewnika, a pomyślmy jaką olbrzymią korzyść przyniosłoby jego powszechne zastosowanie. Czyż tak olbrzymi dochód, uzyskany z zastosowania siewnika, na całym obszarze Państwa nie pomógłby walnie małorolnym i biedakom. Wiele to fabryk musiałoby pracować przy wyrobie samych siewników, w których zatrudniony zostałby nasz biedny robotnik - tułacz, gdyby po pierwszym sezonie obsiania siewnikiem sprowadziły gromady do sklepów potrzebne towary. Bo chociaż sklep gromadzki nie da rolnikom swych towarów za darmo, to otworzy dla nich dogodny kredyt, bez względu na to, jak sam zapłacił. Siewnik stworzy więc dla rolnictwa potrzebny kredyt, dźwignie trochę przemysł fabryczny i zażegna częściowo bezrobocie.

Nie potrzebujemy obawiać się nadprodukcji zboża, bo siewnik jej aż w tym stopniu nie spotęguje. Przy podwyższeniu stopy życiowej w Polsce konsumpcja zboża mogłaby być u nas o wiele wyższa. Siewnik tylko ochroni rolnika od zbytecznej straty, na jaką w obecnych czasach pozwolić sobie nie powinien. Nie potrzebujemy się więc gryźć nadmiarem zboża, którą da nam siewnik. Poradzimy sobie z niem. Wiadomą jest rzeczą, że obecna nadwyżka zboża w naszem państwie jest wynikiem niedojadania, więc jeśli rolnik będzie mógł sobie pozwolić na lepszy wikt, zje je i nadwyżki nie będzie. Uzyskane zboże na skutek użycia siewnika zje częściowo jako chleb, zatrudniona wskutek ożywienia przemysłu rzesza robotników w przemyśle zje też trochę, a resztę zboża zużyje rolnik na hodowlę bydła, nierogacizny i drobiu, które również kupią robotnicy na mięso, bo będą mieli za co.

Wten sposób swoje sprzedamy swoim, a jeśli się coś zostanie zboża, to skarmimy niem inwentarz żywy, wyprodukujemy wódkę i piwo i sprzedamy za połowę nawet ceny zagranicy, bo sami będziemy syci.

(c. d. n.)

Komitet Budowy Domu Emigranta Polskiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Palestynie zawiadamia, że na zbiórce ulicznej w dniu 15 września br. zebrał kwotę 25.60 zł.

Całą kwotę przeznaczono na rzecz tego Domu.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Porański. Redaktor techniczny: prof. Ferdynand Stattner.
Z drukarni A. Cichockiego w Brzeżanach.